Nr. 345 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica piątek 16 grudnia 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dwa wielkie obozy

zamiast

12 czy 15 stronnictw

Decydujące narady w sprawie reorganizacji naszego życia politycznego. Ważna data: 21 grudnia

Dwa wielkie obozy politycznie zamiast 12 czy 15 stronnictw!

Ludziom przyzwyczajonym do tego, że życie polityczne w Polsce polega na zwalczaniu się i tarciu kilkunastu partyj i partyjek trudno wierzyć w możliwość takiej gruntownej zmiany naszych stosunków politycznych.

A jednak zmiana taka jest możliwa. Najbliższe dnie już zadecydują o tem jaka będzie fizjonomja przyszłego Sejmu.

Jeżeli toczące się obecnie narady doprowadzą do skutku, w przyszłym Sejmie będziemy mieli faktycznie tylko dwa wielkie obozy: obóz narodowo - katolicki, i obóz radykalno - socjalistyczny, z którym luźnie byłaby związana grupa „sanacyjna".

Jaki jest stan faktyczny rokowań o skonsolidowanie życia politycznego? A więc przedewszystkiem w chwili obecnej trwają rokowania o stworzenie wielkiego obozu narodowego. Noszono się z tym zamiarem już dawniej, ale dopiero list pasterski episkopatu, skierował rzecz na konkretne tory. A trzeba dodać, że rokowania obecne dotyczą już nie doraźnego bloku wyborczego stronnictw, któryby się później rozpadł w sejmie na grupy partyjne, ale stworzenia obozu trwałego, który i w sejmie występowałby wspólnie. Podstawą programową mają być wspólne zapatrywania na konieczne reformy konstytucji — stąd pochodzi i nazwa bloku, który już dziś określany jest jako „blok konstytucyjny".

Czy rokowania te doprowadzą do pomyślnego rezultatu — trudno przesądzać, gdyż nie tak łatwą jest rzeczą poskromienie wchodzących w grę zastarzałych ambicyj partyjnych i osobistych. W każdym razie rzecz zadecyduje się do 21 b. m., ten bowiem termin został wyznaczony stronnictwom do zajęcia stanowiska. Do bloku weszłyby stronnictwa: Związek ludowo - narodowy, Chrześć. Demokracja Ch. - Nr., Piast, N. P. R. - prawica i katolicko ludowi. Jak się wobec tych projektów zachowają zachowawcy — narazie nie wiadomo. Wchodzące w skład bloku konstytucyjnego stronnictwa, związane programem reformy ustroju, miałyby swobodę w sprawach gospodarczych.

O ile „blok konstytucyjny" dojdzie do skutku, niewątpliwie powstanie wówczas, jako przeciwwaga, blok radykalno - socjalistyczny, obejmujący Wyzwolenie, Str. Chłopskie, i P. P. S. I tu rokowania wstępne są posunięte już dosyć daleko.

W walce tych wielkich obozów w kłopotliwej sytuacji znalazłaby się sanacja, która chce pójść osobno do wyborów. Oczywiście, jednak w przyszłym sejmie musiałaby wejść w porozumienie z blokiem radykalnym.

Jak z tego widać, istnieje bardzo poważna możliwość, że będziemy mieli niedługo w Polsce tylko dwa wielkie stronnictwa.

Powstanie komunistyczne w Kantonie stłumione

3 tysiące trupów leży na ulicach

Rozpaczliwy opór oficerów sowieckich

LONDYN, 14. 12. (ATE). — Według ostatnich wiadomości, **rewolucja komunistyczna w Kantonie została rozbita** i wojska przeciwkomunistyczne opanowały wczoraj wieczorem całe miasto. W jednym tylko gmachu **zabarykadowali się przywódcy rewolucji, oraz kilkunastu oficerów sowieckich, którzy stawiają rozpaczliwy opór.**

Podczas wczorajszych walk ulicznych **padło po obu stronach około 3 tysięcy ludzi.** Oddziały piechoty otoczyły dzielnice opanowane przez komunistów i **atakiem koncentrycznym wdarły się do śródmieścia.** Kanonierki chińskie **ostrzeliwały oddziały komunistyczne z ciężkiej artylerji.**

Krwią spłynęły ulice Kantonu

w czterodniowych walkach

Wojsk gen. Ling-Fu z komunistami

LONDYN, 14.12. A. T. E. — Walki uliczne w Kantonie trwają *czwarty dzień bez przerwy.* Wojska gen. Ling - Fu zaatakowały południową część miasta i *zdołały z niej wyprzeć komunistów,* którzy trzymają jednak w swych rękach śródmieście, a zwłaszcza ważniejsze gmachy publiczne. *Dzielnica europejska,* gdzie znajdują się wielkie składy herbaty i jedwabiu, *strzeżona jest przez wojska europejskie.*

Sytuacja komunistów pogarsza się, ponieważ gen. Ling - Fu nadchodzą z pomocą posiłki, a w dzielnicach miljonowego miasta, opanowanych przez komunistów, *szerzy się głód.* Szczególnie zacięte walki toczyły się o *siedmiopiętrowy gmach Banku Chińskiego,* gdzie znajdował się *skarbiec ze sztabami złota i srebra.* Komunistom udało się opanować bank.

Wielki lot Lindbergha do Meksyku

LONDYN, 14.12. A. T. E. — Lindbergh rozpoczął wczoraj w południe *lot bez lądowania z Waszyngtonu do Meksyku.* Lot odbywa na tym samym samolocie, na którym Lindbergh przeleciał Atlantyk. Przybycie do Meksyku oczekiwane jest koło drugiej w południe. Według niesprawdzonych wiadomości, *Lindbergh wylądował na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych z powodu* uszkodzenia motoru.

Sochaczew bez chleba

W Sochaczewie zastrajkowali czeladnicy piekarscy, wobec czego piekarnie zaprzestały wypieku chleba. Miasto znalazło się bez chleba.

Mściwy wieśniak

Strzelił z dubeltówki do dwóch wieśnaków

którzy przejeżdżali przez jego grunta

LWÓW, 14.12. (A. W.). — Z Łańcuta donoszą, iż Maciej Dec, gospodarz z Brzozy Królewskiej, chcąc położyć kres przejeżdżaniu sąsiadów przez jego pole, o godz. 5 rano, gdy przejeżdżali przez jego posiadłości dwaj gospodarze z sąsiedniej gminy, *strzelił do nich z dubeltówki.* Obaj przejeżdżający Kilmek i Panas *zostali ciężko ranni.* Dec po dokonaniu swego czynu *zbiegł bez śladu.*

Mrozy ustępują z Polski

Rozpoczęły padać śniegi

Według notowań PIM-a **mrozy zupełnie ustąpiły,** temperatura wahała się między 1 a 3 st. zimna. Jedynie **w górach trwają silniejsze mrozy.**

W Warszawie o godz. 8 rano było 2 st. zimna, we Lwowie, Łodzi, Krakowie również 2 st., w Poznaniu — 1 st. zimna, w Gdyni — 0, Pucku — 1, Pińsku — 3, Wilnie — 4, Tarnopol — 4, Cieszyn — 3, Zakopane — 6, w Morskim Oku — 11 st., w Hali Gąsienicowej — 12 st.

Śniegi spadły w Gdyni 5 cm., Hali Gąsienicowej — 4 cm., Pińsku — 3 cm., Wilnie — 9 cm., w Morskim Oku i Zakopanem — 6 cm.

Podkop do składu nasion

Nocy ubiegłej do składu nasion B. Szydlickiego, Sękocińska 9, po wyłamaniu otworu w ścianie dostali się nie wykryci dotąd sprawcy, którzy ograbili skład z nasion wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Loterja Państwowa

Dziś w drugim dniu ciągnienia 2 kl. XVI-tej loterji państwowej większe wygrane padły na Nr. Nr.:

30.000 zł. — 95441,
15.000 zł. — 17.234
1.000 zł. — 10099, 33555,
500 zł. — 52739, 120261,
300 zł. — 56688, 94725, 99161
250 zł.—34754, 97688, 102112
200 zł. — 24374, 48467, 49471 54258, 65420, 65690 70697, 81091 87062, 90662, 96496, 104879, 105369, 108140, 114576.

Zapas sztandarów monarchistycznych

LIZBONA, 14.12. A. W. Policja wykryła tu sprzysiężenie, mające na celu *przywrócenie monarchji drogą zamachu zbrojnego.* W jednym z lokali w którym zbierali się spiskowcy, znaleziono wielki *zapas sztandarów monarchistycznych,* które na umówiony znak miano powywieszać na domach rządowych.

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie odbyło się przy tendencji słabej. W przewadze figaruje zaofiarowanie. Brak płynnej gotówki dotkliwie się daje odczuwać, dla tego też i rozwój operacji giełdowych jest silnie zahamowany. Drobne tranzakcje akcjami dokonywano po kursach zniżkowych.

Wymieniano: Bank Polski 155,00; Warsz. Cukier 80,00; Węgiel 107,00; Nobel 42,00; Lilpopy 39,00; Modrzejów 8,80; Ostrowiec 87,75; Pocisk 2,65; Rudzki 53,50; Starachowice 64,50; Żyrardów 17,00; Zawiercie 34,50; Borkowski 3,70; 4 i pół proc. L. Z. Z. 58,00; 5 proc. L. Z. miejskie 64,00, 8 proc. L. Z. miejskie 79,75.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i pół.

Rubla złote 4,73.

„NASZE ABC"

Konsekwencje.

Jakkolwiek minął już tydzień od ogłoszenia terminu nowych wyborów sparlamentarnych, w kołach politycznych panuje jeszcze pewien chaos. Żyjemy ciągle jeszcze w fazie przygotowań układów, rozmów, konferencyj, mobilizowania sił do przyszłej kampanji.

Momentem zwrotnym w akcji wyborczej był list pasterski Episkopatu, głównie dlatego, że zniewolił on kierunki polityczne do jasnego wypowiedzenia się.

Nie wiadomo, czemu należy przypisać rezerwę, z jaką do listu pasterskiego Episkopatu, odnosi się część zachowawców. „Czas" o liście pisze z przekąsem, a organowi zachowawców w Warszawie nie podobała się znów deklaracja społeczeństwa w odpowiedzi na wystąpienie Episkopatu. Nie chcemy wierzyć też doniesieniu „Czasu", jakoby list miał wywołać pewne niezadowolenie w kołach rządowych.

List nawołuje do konsolidacji społeczeństwa. Powinien tedy być przez sfery rządowe przyjęty z zadowoleniem. Jednakże organ blisko kół rządowych stojący „Głos Prawdy", zapowiedział nawet krucjatę na wypadek, gdyby został utworzony wielki blok wyborczy stojący ideowo na gruncie listu. Wiemy dobrze, iż różne czynniki miarodajne po wydaniu listu pasterskiego zaczęły gorliwe rozmowy z przedstawicielami z lewicy.

Te koła, chcąc wygrać politycznie wrażenie, wywołane obudzeniem się sumienia społeczeństwa wskutek listu Episkopatu, forsują myśl wytworzenia wspólnego bloku lewicy w odpowiedzi na zamiar utworzenia wielkiego bloku narodowego. Listowi insynuują rozmaite intencje, ale czynią to wszystko jedynie dlatego, żeby móc tem łatwiej dojść do porozumienia z lewicą i zyskać jej poparcie, ostatnio dość wątpliwe.

Z drugiej strony apel Episkopatu do wspólnego połączenia się spowodował liczne narady, które nie dały jeszcze decydujących wyników. Na konferencji stronnictw katolickich i narodowych przedstawiciela N. P. R. oświadczyli, iż partja ta wejdzie tylko w t. zw. „wielki blok", a rzecznicy Piasta oświadczyli, iż muszą czekać na opinję władz swego stronnictwa.

Bezsprzecznie list Episkopatu w swych konsekwencjach wyprzedza o wiele dzisiejszy układ stosunków. Może nawet poszczególnym stronnictwom jest dość trudno nadążyć za głosem życia, bijącym z listu pasterskiego. Nie zapominajmy, iż jest to jednocześnie głos społeczeństwa, jest to wołanie woli narodu, jest to głos instynktu narodowego. Dzisiaj czy jutro musi on zwyciężyć...

Zastój w ruchu budowlanym

Powiększył bezrobocie

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie w okresie od 5 do 10 grudnia włącznie, ogólna przybliżona *ilość bezrobotnych w stolicy wynosiła 10.970 osób*, w tej liczbie pracowników umysłowych było 3.350. W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym liczba bezrobotnych pracowników umysłowych zmniejszyła się o 50, *fizycznych natomiast wzrosła o 450*, przeważnie w grupach budowlanej i robotników niewykwalifikowanych.

Dalsze ofiary wypadku w Żyrardowie

Jeszcze 4 osoby walczą ze śmiercią

Wczoraj odbyła się w szpitalu zakładów żyrardowskich sekcja zwłok pięciu ofiar strasznego wypadku kolejowego w Żyrardowie.

Jak już pisaliśmy, na miejscu zostali zabici: Adam Bajcer szofer i Rudolf Peter, właściciel majątku Badowo Dańki. Nadto w szpitalu zakładów żyrardowskich zmarli: Kazimierz Łazarczyk, kowal z majątku Popiele, Andrzej Kopacz, urzędnik Kontroli Skarbowej, i Regina Grozewska, mieszkanka Mszczonowa. Ta ostatnia po trzech dniach strasznych męczarń zmarła wczoraj w szpitalu zakładów żyrardowskich nie odzyskawszy przytomności.

Widmo śmierci zagląda jeszcze w oczy czterem ofiarom strasznego wypadku, które walczą ze śmiercią w szpitalu zakładów żyrardowskich.

Sprawca strasznej katastrofy, dróżnik Władysław Koziński został wczoraj odstawiony do więzienia w Grodzisku Mazowieckim.

Polityczni włamywacze

Smutny upadek obyczajów

W ostatnich czasach mnożą się wła[illegible] w Polsce, które mają niezawodnie, podkład polityczny. Przed paru dniami telegramy doniosły o dwukrotnym włamaniu się do „Głosu Narodu" w Krakowie, organu Chrz. Dem. Jakież samo włamanie miało miejsce w Warszawie do drukarni Zw. Lud. Nar. W obu wypadkach poszukiwano... papierów.

Wczoraj sekretarka sejmowego klubu Z. L. N. wszedłszy do biura klubu, zastała otwartą szufladę biurka. Wezwany ślusarz stwierdził, naruszenie zamka i pęknięcie sprężyn. W szufladzie biurka były pieczęcie klubowe.

Poza tem znaleziono otwarte dwie szafy i trzy szafeczki: b. posła Głąbińskiego i Zamorskiego oraz przeznaczoną dla sekretarjatu głównego Związku. Czy zabrane zostały jakie dokumenty, względnie druki, nie można było stwierdzić. O wypadku tym powiadomiono kancelarję sejmową.

Cała rodzina zaczadziała

Na szczęście lekko

Dziś o godz. 8 min. 45 Pogotowie zostało zaalarmowane wiadomością, że przy ul. Nowogrodzkiej 29 w jednem z mieszkań zaczadzieli wszyscy domownicy. Natychmiast na miejsce wyruszył lekarz Pogotowia. Na miejscu okazało się, że *zaczadzenie było lekkie*, tylko 20 letnią służącą Stanisławę Pienionkę musiano dłużej cucić.

Zaczadzenie spowodowane zostało przez przedwczesne zamknięcie pieca.

Co ją czeka w przyszłości

3 tysiące zł. kosztowała wróżba cyganki

Marja Zielińska, mieszkanka Pruszkowa, pragnąc dowiedzieć się, co ją czeka w przyszłości, poprosiła do swego mieszkania nieznajomą cygankę. Przybyła rozłożyła karty i zaczęła opowiadać Zielińskiej niestworzone rzeczy o jej przyszłości. W pewnym momencie cyganka zaczęła czynić ruchy rękami oraz dmuchać, chuchać. Zielińska do tego stopnia została oszołomiona i wprost zahypnotyzowana przepowiedniami wróżki, że zaczęła tracić przytomność. Skorzystała z tego cyganka i wyłudziła od swej ofiary biżuterję, bieliznę i gotówkę, poczem wyszła, oświadczając, że wkrótce powróci. Poszkodowana oblicza straty na 3.041 zł.

Pociąg zabił głuchoniemego

Na torze kolejowym pomiędzy Choszczówką a Płudami na 117 kilometrze na lewym torze od strony Warszawy, podczas mijania pociągów Nr. 668 z Nr. 627, *został zabity Piotr Jankowski*, lat 40, żonaty, głuchoniemy robotnik w folwarku Białołęka Dworska gm. Jabłonna.

Zakład dla niedorozwiniętych dzieci

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa, nie posiadając specjalnego zakładu wychowawczo - opiekuńczego dla dzieci wątłych i niedorozwiniętych, zmuszony jest dzieci tej kategorji umieszczać w przytułku dla starców i kalek w Górze Kalwarji. Ponieważ zakład ten przeznaczony jest specjalnie dla starców i kalek i jest nimi stale przepełniony, znajdujące się tam dzieci nie mają odpowiednich warunków do należytego wychowania.

Wobec tego wydział opieki społecznej i szpitalnictwa wystąpił do magistratu o wydzierżawienie narazie nieruchomości w miejscowości Pustelnik p. n. „Uzdrowisko w Czerwonym Dworze" celem umieszczenia tych dzieci w odpowiednim zakładzie. Magistrat wniosek ten przyjął na wtorkowem posiedzeniu.

Place w Warszawie

od 7 do 22 dol. za metr

W związku ze spodziewanem ożywieniem ruchu budowlanego w stolicy zauważyć się daje ożywiony obrót terenami budowlanymi. Ostatnio ceny placów silnie zwyżkowały, są one jednak b. różnorodne w zależności od położenia gruntów. Tak naprz. w Al. Ujazdowskich przy zbiegu z ul. Koszykową rozparcelowano ostatnio tereny po cenie od 15 do 22 dolarów za 1 metr. kw., przy ul. Wiejskiej zaś (Frascati) po około 9 dolarów, a na przedmieściach cena waha się od 7 do 10 zł. za metr kw.

Zaznaczyć należy, że dalsze śrubowanie cen stanowiłoby wielką przeszkodę w rozwoju ruchu budowlanego.

Szalony Pers i łagodna panienka z Odessy

Wschodni film na warszawskim bruku

On podobno handlujący dywanami, uroczy syn Wschodu, Pers Achmed Amir. Ona Marusia Limanoff uroczа dziewoja z Odessy.

Poznali się — mniejsza z tem — Dość, że zaczęło się dość skromnie: Zaprosił ją jako Pers, do „Perskiego Oka".

Godzina 11... już po kabarecie.

Co zrobić z resztą wieczoru?

Auto — tura: do Wilanowa!

Panienka miała apetyt niezły, pers też sobie dogadzał jak umiał...

Wódeczka — śledzik... baleron, baleron, śledzik wódeczka — likier ciasteczko, likier — winko — wódeczka, winko, baleron... Dość, że o 4-tej rano pers wreszcie nabrał animuszu — a i frywolna Marusia też.

Drogi Achmedzie — jeszcze ci coś powiem na uszko, szepnęła Marysia, robiąc perskie oczko: Chciałabym zobaczyć te perskie dywany, muszą być piękne.

Rachunek załatwiony — auto — jazda.

Trzask hamulca. Samochód stanął przed wystawą z dywanami.

— Pani wysiada, prawda?

— Poco?

— Zobaczyć perskie dywany.

— Ależ jabym chciała, by pan mi je do domu przysłał, — żachnęła się dziewica — teraz już późno, mama czeka.

Persowi w głowie zaszumiało.

Jakto i „Perskie Oko" i Wilanów i baleron i moje dywany to mało? Pers szalał. Chwycił wpół załotną panienkę i siłą usiłował ją wyciągnąć z auta — dziewczę było oporne.

— Ja nie chcę — zadecydowała Marusia — chyba, że jeszcze raz do Wilanowa...

Tego było Persowi za wiele — zgniewał się nie na żarty. Wtem...

— Żelazna 51 — dał się słyszeć głosik z wnętrza samochodu. Auto ruszyło.

Pers nie dał za wygraną. Jak wicher puścił się za swą ofiarą. Naraz zabrakło mu tchu i wyczerpany, jak po biegu maratońskim, legł zmiożony Pers pod pomnikiem Mickiewicza na chodniku...

Leżał chwilę i jak z pod ziemi wyrosło obok niego drugie poczciwenie: Stefanja Koziur (Dobra 7).

— Może do mnie koteczku — szepnęła nachylając się ku leżącemu.

— Cooo? Znowu „Perskie Oko", Wilanów... baleron. Nie tym razem nie jestem głupi. Zerwał się na nogi rzucił się na dziewoję, ale muskuły dziewczyny były snać silniejsze. Podwójny nelson i Pers leży.

Za parę minut niedobrana para stanęła w komisarjacie.

— Panie posterunkowy, to ona mnie chciał...

— Nieprawda to ona.

— To on!

— To ona!

— Panie, na Ałłacha pana proszę, tylko niech się żona o tem nie dowie...

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

PREZYDENT PAŃSTWA przyjął wczoraj p. premjera Piłsudskiego i p. wicepremjera Bartla.

KS. PRYMAS HLOND przybył do Rzymu witany na dworcu przez ambasadora polskiego przy Watykanie p. Skrzyńskiego.

DELEGACI SEJMU w Gł. Kom. Wyborczej już zostali ustaleni. Weszli do niej ze Z. L. N. p. Mirosław Sawicki i jako zastępca — b. senator adw. Czesław Bielawski, z „Piasta" adwokat Urbanowicz i jako zastępca b. poseł Osiecki, z P. P. S. b. poseł Pużak i jako zastępca dr. Lieberman, z Ch. D. b. wicemin. Kuczyński i jako zastępca adwokat Stanisław Janczewski, z Koła Żyd. b. poseł Hartglas i jako zastępca radny m. Warszawy Trokenheim, ze Stron. Chł. b. poseł Stanisław Wrona i jako zastępca mecenas Wiesław Rykowski, z „Wyzwolenia" b. poseł Bagiński i jako zastępca adwokat Wacław Szumański, z Ch. N. b. poseł ks. Wyrębowski i jako zastępca mecenas W. Szadurski.

JENERALNYM KOMISARZEM WYBORCZYM został mianowany wiceminister sprawiedliwości St. Car. Będzie on urzędował w ministerjum sprawiedliwości, tam też mieścić się będzie lokal państwowej komisji wyborczej. Zastępcą jen. komisarza wyborczego mianowany został w ceprezes sądu apelacyjnego p. Dutkiewicz.

DORADCA FINANSOWY p. Devey przyjęty był wczoraj przez wicepr. Bartla.

Dziś zostanie przyznana

Państwowa nagroda literacka

Dziś o godz. 9-tej wiecz. na nadzwyczajnem posiedzeniu Komitetu Państwowej Nagrody Literackiej zapadnie decyzja o przyznaniu tej nagrody za rok ubiegły.

Do odznaczenia nagrodą państwową są wysunięte kandydatury następujące: L. Staff, W. Perzyński, J. Kaden - Bandrowski, W. Grubiński i M. Dąbrowska.

Baczność, rezerwiści i pospolitacy

Zebrania kontrolne w dniu 15 grudnia r. b.

W czwartek, 15 b. m., w kolejnym dniu dodatkowych zebrań kontrolnych dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią, którzy obowiązani byli stawić się do ogólnych zebrań kontrolnych w r. b., lecz z jakichkolwiek powodów tego nie uczynili, winni zgłosić się:

1) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 1: (26 komisarjat) — w komisji kontrolnej Nr. 1, mieszczącej się w koszarach 21 p. p. w Cytadeli, bud. Nr. 72, i

2) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 3: (17, 18, 24 i 25 komisarjaty) — w komisji kontrolnej w lokalu P. K. U. przy ul. Szerokiej 3, bud. Nr. 1.

Na poszczególne komisje winni stawić się wszyscy poborowi powołanych roczników.

Spis poborowych 1907 r.

W czwartek, 15 grudnia, w kolejnym dniu spisu urodzonych w r. 1907 oraz ur. w r. 1905 i 1906, którzy dotychczas nie stawili się przed komisjami poborowemi, w lokalu przy ul. Senatorskiej Nr. 6, wejście I (Miodowa) w godz. od 9 do 15, winni stawić się wszyscy zainteresowani, zamieszkali w 17, 20 i 21 komisarjatach, nazwiska których rozpoczynają się od A. do

Na widowni i za kulisami

Aktorzy sceny genewskiej

Z kuluarów parlamentu świata

Czem zatruje się Genewa w czasie sesji Ligi Narodów? Polityką? Trudne sprawy polityczne są dla międzynarodowego towarzystwa zbierającego się w Genewie „kwadransem duszy", po którego urzędnem odegraniu powstałej dyplomaci swiaszczenia ich tony, zaczynają się bawić... plotkami.

O plotkach tych dziś słów kilka.

Ambasador in partibus

Nigdy jeszcze obrady Ligi Narodów nie miał tak wybitnie międzynarodowego charakteru. Dość powiedzieć, że Chińczyk przewodniczył konferencji rozstrzygającej konflikt polsko - litewski.

Właściwie nikt nie wie, w jakim charakterze ów Chińczyk spełnia swe funkcje. Wprawdzie pan Czen Lo mieszka stale w Paryżu jako chiński ambasador wskutek czego niejednokrotnie bywał narażony na niemiłe odwiedziny studentów i robotników chińskich, którzy pragnęliby złożyć zeń ofiarę na ołtarzu komunizmu, ale nie wiadomo, którego z rządów jest przedstawicielem. Czy reprezentuje północny rząd Czang Tso Lina, czy też południowy. Wiadomo tylko, iż żaden z owych rządów nie wypłaca mu pensji.

Pan Czen Lo nie otrzymuje wynagrodzenia za swe trudy. Musiał więc biedak jeździć na własny koszt do Genewy.

Karjerę swą na terenie Ligi Narodów zawdzięcza jedynie barwie swego oblicza, boć przecież trudno przypuścić, żeby rada Ligi zgodziła się mieć przewodniczącego Europejczyka, który reprezentowałby... samego siebie.

Jak ich strzegą

Podczas pobytu delegacji sowieckiej, policja miejscowa przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności. Cały personel hotelu de la Paix został uwieczniony na fotografji, policja zaopatrzyła się nawet w daktyloskopijne odbitki ich palców.

P. Litwinow, różowy tłuścioch

Pan Litwinow alias Walach jest różowym tłuściochem, o ruchach pobożnego angielskiego pastora. Od najmłodszych lat był on rewolucjonistą. W roku 1905 pracował wespół z bandą, która pod wodzą Krasina urządziła zbrojny napad na filję banku państwowego w Tyflisie.

Zmuszony ratować się ucieczką osiadł w Anglji, gdzie przebywał do roku 1917. Zarabiał na życie pracując jako rzemieślnik. Był krawcem a nawet masażystą.

Pan Litwinow ubiera się starannie, ręce ma wypieszczone, a pomimo to nie wygląda zbyt elegancko.

W roli zastępcy komisarza spraw zagranicznych wysuwał się na plan pierwszy delegacji. Był niejako jej czołowym aktorem, „pierwszą gwiazdą". Ali. ści deklaracja, wygłoszona przez zeń z wielkim zapałem rozczarowała wszystkich.

— Doprawdy nie warto popisywać się umiejętnością angielskiego języka, gdy się ma akcent mieszkańców „East Chappell" (dzielnica zamieszkała przez mety Londynu). Taką uwagę zrobił pewien angielski mąż stanu, po wysłuchaniu przemówień p. Litwinowa.

P. Berens

Delegacja sowiecka składała się z trzech ekspertów: wojskowego nazwiskiem Pugaczew, oficera sztabu jeneralnego, marynarza — admirała Berensa i robotnika Ugarowa, delegata związku syndykatów sowieckich.

Podczas wojny admirał Berens były attache marynarki w Berlinie służył w armji carskiej. W roku 1925 już jako bolszewik wchodzi w skład sowieckiej misji morskiej, wysłanej do Bizerte, celem zbadania stanu eskadry jenerała Wrangla. Dziwnym trafem, dowódcą tej eskadry był rodzony brat Berensa, również admirał.

Bracia reprezentujący wrogie sobie siły nie podali sobie rąk i nie zamienili ze sobą, ani słowa.

Nowe tańce proletarjackie

Żony dyplomatów sowieckich które zimowy sezon spędzają w kuluarach Ligi Narodów, dużo czasu poświęcają tańcom nowoczesnym.

— Nasi mistrzowie tańca — opowiadał attache delegacji — stworzyli specjalne „tańce proletarjackie" uważają bowiem charlestona i black bottoma za tańce burżuazyjne, które wywierają wpływ destrukcyjny na młodzież bolszewicką.

Instytut wychowania fizyczne go w Moskwie polecił ekspertom skomponować takie tańce, jak „My kowale", „Naprzód towarzysze" i „Czerwoni kozacy". Niestety — te bolszewickie kreacje demonstrowane w salonach genewskich nie wywołały spodziewanego zachwytu i musiały ustąpić miejsca burżuazyjnemu charlestonowi.

Na kalendarzyku wyborczym!

Okręgowe komisje wyborcze

utworzone będą już w tym tygodniu

Po mianowaniu Generalnego Komisarza Wyborczego i wyznaczeniu 8 członków i tyluż zastępców przez najliczniejsze kluby poselskie minionego Sejmu — utworzona już w ten sposób została Państwowa Komisja Wyborcza.

Teraz kolej na okręgowe komisje wyborcze, które utworzone być muszą już w ciągu bieżącego tygodnia, po jednej na każdy okręg wyborczy do Sejmu, a więc łącznie w liczbie 64 (odpowiednie czynności przy wyborach do Senatu sprawują ozna czone w ordynacji wyborczej komisje okręgowe w liczbie 17 z pośród wspomnianych 64).

Tworzenie okręgowych komisji wyborczych zaczyna się od tego, że jutro, dnia 15-go b. m., Generalny Komisarz Wyborczy na wniosek prezesa właściwego Sądu Apelacyjnego mianuje przewodniczących okręgowych komisji wyborczych w osobach sędziów urzędujących w odpowiednich okręgach wyborczych.

Jutro też, dnia 15-go b. m., właściwi wojewodowie (w Warszawie — Komisarz rządu) zamianują po jednym członku okręgowych komisji wyborczych.

Mianowania przewodniczących oraz wyznaczonych po jednym przez wojewodów członków okręgowych komisji wyborczych — winny być ogłoszone w wojewódzkich dziennikach urzędowych najpóźniej w sobotę, dnia 17-go b. m.

W ten sposób będziemy mieli przewodniczącego i jednego członka okręgowych komisji wyborczych z ramienia władz administracyjnych. Pozostaje sprawa obsadzenia stanowisk pozostałych 4 członków okręgowych komisji wyborczych.

Otóż tych 4 członków w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, które to miasta stanowią odrębne okręgi wyborcze, wybierają rady miejskie. Wybór ten powinien być dokonany do soboty, dnia 17-go b. mies.

W innych okręgach wyborczych wybór tych 4 członków okręgowych komisji wyborczych dokonywa się w ten sposób, że 2 członków wybierają rady miejskie miast, w których komisje urzędują, 2 członków zaś wybierają odpowiednie sejmiki powiatowe, względnie (gdzie sejmików powiatowych niema) zgromadzenia przełożonych gmin. Wybory te także muszą być dokonane do soboty, dnia 17-go b. m.

Tak więc w ciągu bieżącego tygodnia okręgowe komisje wyborcze będą utworzone, a w poniedziałek, dnia 19-go b. m., skład ich będzie już ogłoszony w wojewódzkich dziennikach urzędowych.

Jakie ponadto posunięcia dokonane zostaną na kalendarzyku wyborczym w bieżącym tygodniu?

Jutro, dnia 17-go b. m., władza administracyjna I instancji (starostwo) ogłasza we wszystkich gminach o ich podziale na obwody głosowania i o lokalach wyborczych.

Jutro też Generalny Komisarz Wyborczy ogłosi w „Monitorze Polskim" o składzie i miejscu urzędowania Państwowej Komisji Wyborczej i wezwie do składania państwowych list kandydatów w terminie do dnia 24 stycznia 1928 roku.

Oto wszystkie posunięcia, jakie dokonane być muszą na kalendarzyku wyborczym w ciągu bieżącego tygodnia.

Paryska ankieta „ABC"

Za 20 lat świat bez dzienników

Rozmowa z redaktorem „Journal'u" p. E. Helseyem

Wprzód dzienniki zostaną zredukowane do nagłówków — potem zastąpi je radjo a ludzie przestaną umieć czytać i pisać

We wczorajszem „ABC" rozpoczęliśmy druk naszej paryskiej ankiety na temat „Jak będzie wyglądał świat za lat 20". Dziś zamieszczamy drugi z kolei wywiad. Niesłychane wprost rzeczy mówi z dużą dozą humoru o dziennikarstwie przyszłości p. E. Helsey, redaktor „Journal'u".

Paryż, w grudniu.

— Hallo! hallo! proszę mię połączyć z „Journal'em"! To p. Edward Helsey? Czy mogę prosić o krótki wywiad?

— Najchętniej, ale chyba nie przez telefon...

— Właśnie, że tak, bo chodzi mi o pana horoskopy co do dziennikarstwa, ale za lat 20.

W takim razie telefon jest rzeczywiście najodpowiedniejszym sposobem porozumienia się... Więc do rzeczy!

— Za kilkanaście lat gazet wogóle nie będzie, a za 50, ludzie nie będą umieli już ani pisać, ani czytać.

— Co?!! — wyrażam zdumienie.

— Zaraz, zaraz, nie odrazu do tego dojdzie. Wprzód dzienniki zostaną zredukowane wyłącznie do nagłówków. Reklamy w pismach znikną. Zostaną tylko świetlne reklamy na ulicach.

— Niedługo potem rozmieszczone na ulicach co kilka kroków parlofony będą informowały ludzi o ostatnich wiadomościach. W domu każdy człowiek będzie miał radjo (tak jak teraz abonuje gazety, lub telefon), które od rana do nocy dostarczać mu będzie wszystkich wieści ze świata.

— A co się stanie z polityką?

— O! ta przetyje! Tylko w przyszłości, przy powstaniu nowego gabinetu, każdy nowy minister będzie zmuszony opłacać się prywatnym stowarzyszeniom żeby chciały podawać jego nazwisko do wiadomości publicznej. Będzie się musiał także uciekać do reklamy świetlnej na ulicy, podobnie, jak to dziś robią np. fabrykanci perfum lub firmy samochodowe. Jednem słowem świat będzie w rękach wielkich konsorcjów telegrafu bez drutu, radja i reklam świetlnych.

— A dziennikarze?

— Staną się „krzykaczami", angażowanymi przez konsorcja radjowe, i będą płatni od ilości wypowiedzianych słów.

— Ten cały postęp zaprowadzi zatem ludzkość do...

— Kretynizmu!!!...

I. Br.

3 rządy upadły, 3 nowe rządy powstają

Przesilenie nad Bałtykiem

W Finlandji, Łotwie i Estonji

Państwa Bałtyckie przechodzą kryzys. W Estonji, Łotwie i Finlandji zmieniły się gabinety.

W Estonji na czele gabinetu stanął wybitny działacz narodowy Tennyson, gorliwy polonofil. Na tle cel zbożowych runął w Finlandji socjalistyczny gabinet Tannera. Wreszcie wczoraj nie czekając nawet na wynik głosowania w Sejmie podał się w Rydze do dymisji rząd Skujenieka.

Po umiarkowanych rządach, jakie od szeregu lat na Łotwie prowadzili Ulmanis i Mejerowicz, ostatni gabinet był socjalistyczny i politykę łotewską skierował na inne, niż dotąd drogi. Klasycznym wyrazem nowego kursu był minister spraw zagranicznych Zeelens, który doprowadził do traktatu łotewsko - sowieckiego Polityka jego szła po linji Berlina i Moskwy. Upadek tedy takiego rządu jest wypadkiem dużego znaczenia politycznego Według wszelkiego prawdopodobieństwa ster rządów przejdzie znowu do rąk grup umiarkowanych z Ulmanisem na czele.

40 lat dziennikarskiej pracy

Jubileusz Józefa Hłaski

Rzadki jubileusz święci dziś redaktor Józef Hłasko.

40 lat pracy dziennikarskiej nie każdemu uda się przeorać. Już to sił nie starczy, już to wytrwałości nie stanie, by w tym zawodzie ciężkim, wyczerpującym, targającym nerwy i zdrowie wytrwać taki szmat czasu. Trzeba prawdziwego zaparcia się siebie, trzeba tę pracę ukochać, zżyć się z nią serdecznie, całem sercem, by nie dać się skusić żadnym widokom i nie odstąpić redakcyjnego biurka.

J. Hłasko, urodzony w r. 1856, średnie wykształcenie ukończywszy w Warszawie, wyjechał do Akademji medycznej w Petersburgu. W r. 1881, za udział w tajnej organizacji zesłano go na Sybir. Gdy w r. 1887 wrócił do kraju, wstąpił do redakcji „Głosu". W r. 1895 znowu zesłany został w głąb Rosji. Do Warszawy wrócić mu nie pozwolono. W r. 1899 pojechał do Lwowa. Tu wszedł do redakcji „Słowa Polskiego", gdzie przebył do r. 1906, kiedy to Wilno powołało go na redaktora świeżo powstałego „Dziennika Wileńskiego". W r. 1915, uchodząc przed okupacją niemiecką jedzie do Moskwy, gdzie zostaje redaktorem „Gazety Polskiej". A gdy dogasała pożoga wojenna, w r. 1918, wraca do Warszawy.

Czcigodnemu jubilatowi, który w dziejach dziennikarstwa i publicystyki polskiej tak chlubną zajmuje kartę, redakcja „ABC" składa najgorętsze życzenia.

Bardzo wielu chorych zdaje się czuć

Ból w amputowanych częściach ciała

Czem tłumaczy to zjawisko nauka?

Jest rzeczą znaną nietylko w kołach lekarskich, że ci nieszczęśliwi, którzy na skutek operacji stracili rękę czy też nogę, przez czas bardzo długi są przekonani, że w dalszym ciągu amputowane części ciała posiadają. Prócz tego czują oni bardzo wyraźnie ból w amputowanej już nodze czy ręce.

Zjawisko to bardzo wielu lekarzy uważa za przesadę i nie umie się wczuć należycie w stan chorego. Dopiero radjolog jednego ze szpitali paryskich, dr. Lobligeois, który sam stracił rękę z powodu swych doświadczeń radjologicznych, potrafił zrozumieć przyczyny tego zjawiska.

Opisuje on je w fachowym czasopiśmie lekarskim „Monde medicale". Powiada on np., że jeszcze bardzo długo po odjęciu mu ręki miał przeświadczenie, że znajduje się ona na miejscu. Przeświadczenie to bywało nieraz silniejsze, aniżeli to miało miejsce przed amputacją. Najsilniej odbierał dr. Lobligeois to wrażenie wówczas, gdy rzeczą rękę kładł na piersi, było to miejsce, na którym stale trzymał chorą rękę przed operacją dla złagodzenia bólu.

Bardzo często chorzy po operacji chirurgicznej mają wrażenie, że palce ich się poruszają, a palców tych dawno już niema. Przypuszczając możliwość tego zjawiska, lekarze w żaden sposób nie mogli jednak zrozumieć, skąd bierze się uczucie bólu w części ciała, której już niema.

Według zapatrywania znakomitości w zakresie chirurgji te dziwne zjawiska polegają na tym, że w leżących blisko amputowanego członka częściach ciała pozostaje przecie zwój nerwowy, z którego macki sięgają aż do zoperowanego miejsca.

Z tego właśnie zwoju nerwowego każdy nerw poszczególny zmierzał do swego dawnego przeznaczenia i pragnął przy nadarzonej sposobności podjąć się pełnienia dawnej roli nanowo.

To właśnie zagadnienie pamięci u poszczególnych nerwów, która jedynie mogłaby tłumaczyć owe zjawiska, jest jedną z najbardziej tajemniczych spraw, spostrzeganych przy badaniach systemu nerwowego. Właśnie dzięki owej pamięci pozostają nerwowe przywidzenia operowanych.

Pies rozumiejący 400 wyrazów

Ze swych uzdolnień zdawał on egzamin

Na uniwersytecie Columbia

Uniwersytet Columbia w St. Zjednoczonych miał obecnie nie lada gratkę: mógł podziwiać czworonogiego językoznawcę pod postacią psa, wabiącego się Fellow.

Jest to czystej krwi pies owczarski, który swą uczoność doprowadził do tego, że rozumie dziś 400 angielskich słów. Trzeba przyznać, że właściciel Fellowa, niejaki Herbert z Detroit, musiał czekać cztery lata, zanim psa tych mądrości nauczył.

Część tych czterystu wyrazów oznacza określone czynności, gdy więc zawoła się i ellowa jednym z nich, spełnia on rozkaz bardzo rozumnie i dokładnie. Inne znowu wyrazy stanowią nazwy przedmiotów. Jeśli wymieniony wobec Fellowa przedmiot znajduje się w pokoju, pies biegnie w jego kierunku i przynosi go, oznajmiając głośnym szczekaniem i pokazywaniem nosem w dany przedmiot, że polecenie zrozumiał, o ile dźwignąć czegoś lub sięgnąć nie może.

Gdy wymienionej rzeczy w pokoju niema, pies po długiem szukaniu staje przed swym panem i w ten sposób daje znać, że jego rozkaz jest niemożliwy do wykonania, przynajmniej narazie.

Na uniwersytecie psa poddano prawdziwemu egzaminowi, który Fellow zdał znakomicie.

Po falі upałów

Fala mrozów i zawieje śnieżne

nawiedziły w listopadzie Amerykę

Pod koniec listopada St. Zjednoczone były terenem kaprysu przyrody, która dała falę takich upałów, że gdyby temperatura podniosła się była jeszcze o dwa stopnie, trzebaby było zwolnić dzieci szkolne od lekcji z powodu nadmiernego gorąca.

Od tego czasu upłynęło zaledwie kilka tygodni, a telegramy donoszą, że w St. Zjednoczonych, zwłaszcza w okolicy wielkich jezior (północ kraju) zapanowały tak wielkie chłody i padał tak obfity śnieg, że dotąd jest kilkadziesiąt ofiar mrozu, a na wielkich jeziorach wiele statków znajduje się w największym niebezpieczeństwie.

Na jeziorze Huron np. wielki statek pasażerski „Agara" najechał na skałę, dotychczas, z powodu straszliwego wichru, nie udało mu się uratować załogi, istnieje więc obawa, że wskutek tego 22 ludzi straciło życie. Jednocześnie inne wielkie parowce ślą na wszystkie strony wołania o ratunek.

Klęskę potęgują niebywale silne zawieje śnieżne, wzmagające się z godziny na godzinę.

Zbrodniarz spisał się po bohatersku

ratując podróżnych

na tonącym statku

Przed kilku laty w Bordeaux (Francja) dwudziestoletni młodzian zamordował swego przeciwnika w czasie kłótni. Sąd skazał go za to na ciężkie więzienie, wysłano go tedy na wyspę Gujanę, rodzaj francuskiego Sybiru.

Skazańcowi udało się jednak zbiec. Obecnie dostał się on do Brazylji, gdzie bez biletu siadł na okręt „Mosella", udający się do Europy. Właśnie w czasie tej podróży miała miejsce straszna katastrofa z okrętem „Principessa Mafalda". Zbieg wydostał się z ukrycia i bardzo dzielnie pomagał w akcji ratowniczej, to też wielu pasażerów tonącego okrętu jemu zawdzięcza ocalenie.

Po skończonej akcji zbieg przyznał się kapitanowi „Moselli" do wszystkiego. Dojechał do Bordeaux, gdzie stanął przed sądem za jazdę bez biletu. Skazano go na miesiąc aresztu za to. Jednocześnie wszczęto starania, by człowiek, który z takim poświęceniem i odwagą ratował tonących, mógł nie wracać więcej na wygnanie.

Na szerokim świecie

Wędrówka szczurów

Podczas ostatniej powodzi w Walji (południowa Anglja) w okolicach Edmonton można było oglądać wielotysięczną armję szczurów, uciekających przed zalewem do lasu w Epping.

Szczury te całkowicie pokryły drogę w jej pełnej szerokości, a dopędzeni przez nie robotnicy uciekali co tchu przed temi brudnemi zwierzętami. Można sobie wyobrazić, co to za popłoch powstał, gdy na drodze ukazał się samochód ciężarowy! Szczury kłębiły się na pochyłości, dokąd chroniły się przed zmiażdżeniem przez samochód.

Psy uciekały przed szczurami z daleka, taki miały dla nich szacunek. Ostatnią taką wędrówkę szczurów ludzie pamiętają z r. 1899 kiedy to setki tysięcy szczurów wywędrowały z Londynu do West-Sussex. Było to również skutkiem powodzi; wędrujące zaś po ulicach szczury były w tak wielkich masach, że ludzie bali się wychodzić z domów.

KAŻDY PO SWOJEMU.

— Będę pościł cały miesiąc, aby móc za znakiem spożyć obfitą wilję.

— A ja będę jadł obficie trzy razy dziennie w ciągu grudnia, żeby się wytrenować.

MORSKI 46)

Wyspa tortur i śmierci

Omijamy niebezpieczny dom. — Obserwacja przyjaznego chutoru. — Czekiści w izbie. — Strzały. — Nowy oddział czekistów. — Motorówki z żołnierzami Strzały do tyraljery. — Zmykamy na skały — Co robić?

Droga nad brzegiem rzeki była znacznie znośniejsza, więc szliśmy dość szybko, wypatrując owego domu, w którym miała być zasadzka. Jakoż po pewnym czasie zbliżyliśmy się doń. Ponieważ nie leżało w naszym interesie wywoływanie niepotrzebnych spotkań, ominęliśmy ten dom, zatoczywszy duże półkole. Znów zeszliśmy na brzeg rzeki.

Idąc brzegiem rzeki, minęliśmy się z dwiema łodziami motorowemi, pełnemi czekistów, jadącemi w dół rzeki. Jakże żałowaliśmy, że nie mamy więcej naboi, a te, które mamy, musimy oszczędzać.

Doszliśmy nakoniec do upragnionego chutoru. Mimo zapewnień spotkanych rybaków, o dobrem dla nas tam przyjęciu, postanowiliśmy chutor uprzednio zbadać, co jak się okazało, wyszło nam na dobre. Zatoczywszy tedy półkole, zaszliśmy chutor od strony puszczy.

Ukryci na skalistem wzniesieniu w gęstych zaroślach, poddaliśmy chutor ścisłej obserwacji. Naprost naszego stanowiska mieliśmy widok przez podwórze aż do samej rzeki, przy której z prawej strony znajdowała się kuźnia i kilka innych zabudowań gospodarskich. Po lewej stronie, na połowie drogi pomiędzy nami a rzeką stał duży dom mieszkalny, zwrócony frontem do rzeki. Około kuźni, na brzegu rzeki, zajęty naprawianiem łodzi, znajdował się właściciel chutoru. Cisza, spokój i dobrobyt panowały na chutorze.

Wolno, bez szmeru poczęliśmy się spuszczać ze skał. Przeskoczywszy ogrodzenie, okalające całą zagrodę, przyskoczyliśmy do domu.

Małsag z pozostałymi został nazewnątrz, a ja z rotmistrzem B. wszedłem do sieni. Pomacku natrafiłem ręką na klamkę drzwi. Otworzywszy je ujrzałem nagle taki obrazek: na środku izby stało dwuch czekistów z wycelowanymi na nas karabinami. Z lewej strony, ukryty za piecem, klęczał trzeci.

Na ich okrzyk: „ręce do góry" — zatrzasnąłem drzwi i uskoczyłem z rotmistrzem w bok. Z izby padły strzały. Na strzały czekistów rotmistrz B. odpowiedział strzałem przez drzwi z okrzykiem: „poddać się".

W izbie zapanowała cisza. Wszystko to trwało mgnienie oka.

Ponieważ w izbie znajdowało się tylko trzech czekistów, a najmniejsze oddziały pogoni składały się z dwudziestu ludzi, postawiłem sobie pytanie, gdzie jest reszta. Prawdopodobnie są oni zbyt oddaleni i w pobliżu musi być drugi chutor, w którym zaczaili się pozostali czekiści. Dlatego też prawie siłą wyciągnąłem z sieni rotm. B., który uparł się wziąć czekistów do niewoli.

Nie było czasu na dzielenie się uwagami, trzeba było działać. Wyskoczywszy tedy z sieni i, zachowując ostrożność, by nie dostać kulą przez okno od uwięzionych z izbie czekistów, wydostaliśmy się na podwórze. Był już najwyższy czas, bo w nadbrzeżnych zaroślach pokazały się hełmy nowego oddziału czekistów.

Szli, rozsypani w tyraljerkę, w naszym kierunku. Rzeką zaś płynęły dwie motorówki pełne żołnierzy. Narazie groźniejsza była dla nas tyraljera, dlatego, że mogła byla nas otoczyć, zajść od strony puszczy i przyprzeć nas do rzeki, poczem wystrzelać.

Musieliśmy amunicję oszczędzać na ostatnią przeprawę jaka nas czekała przy przejściu granicy, dlatego daliśmy po strzale w kierunku tyraljery, poczem szybko uskoczyliśmy na skały, z których poprzednio obserwowaliśmy chutor. Stąd, mając zabezpieczone tyły, zabraliśmy się do czekistów płynących łodziami.

Jak obliczyłem, czekistów było około trzydziestu — trochę za dużo jak na nasze dwa karabiny. Postanowiłem więc niedopuścić narazie do połączenia się oddziałów, bo gdyby to nastąpiło, wówczas wypoczęci i nakarmieni czekiści, wzmocnieni o posiłki z rzeki, ruszyliby za nami, aby nas zmęczyć. Gdyby się to im udało, niewiele już by mieli roboty z nami.

(D. c. n.)

Redakcja „ABC" wespół z dyrekcją kina „Collosseum" organizuje

Gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci stolicy

W sobotę 24 b. m. o godz. 11 przed poł.

Zbliża się dzień wigilijny, który poza tradycją religijną przynosi ze sobą wypoczynek odświętny i także nastroje. Solenizantami w tym dniu są dzieci, albowiem Święty Mikołaj zwykł w tym dniu przynosić im swoje hojne upominki, dbając o sprawiedliwy podział.

Są jednak w miljonowem mieście olbrzymie rzesze dzieci, pozbawionych zupełnie jasnego promienia w tym uroczystym dniu. Pragnąc zaspokoić choćiażby w nieznacznej części pragnienia dzieci rodzin niezamożnych, nie mogących się zdobyć ze względów materjalnych na gwiazdkę dla swych młodszych latorośli, Redakcja ABC wespół z dyrekcją kina „Colosseum" urządza w dniu 24 b. m. w sobotę o godz. 11 rano przedstawienie gwiazdkowe dla dziatwy ze szkół powszechnych i ochronek.

Ze względów technicznych jako też uniknięcia wszelkiego rodzaju nieporozumień na gwiazdkowe to przedstawienie będą dopuszczone dzieci tylko grupami z poszczególnych szkół powszechnych, ochronek, oraz innych temu podobnych instytucji.

Instytucje te zechcą zgłosić swój udział, oraz ilość dzieci, które przybędą do „Colosseum" w sobotę, możliwie najprędzej u sekretarza Redakcji w godzinach od 12—1 i 7—8 codziennie z wyjątkiem niedzieli.

Na przedstawieniu tem zamierzamy obdarzyć dziatwę łakociami, to też zwracamy się równocześnie z gorącym apelem do wszystkich fabryk cukrów i czekolady, by zechciały na cel ten ofiarować większe ilości swoich fabrykatów.

Znów o miljon złotych

Zmniejszył się eksport łódzki

w ciągu ostatniego tygodnia

Eksport towarów włókienniczych zagranicą z okręgu łódzkiego wykazał w ubiegłym miesiącu w porównaniu z październikiem dalsze bardzo poważne zmniejszenie, wynoszące 992.369 złotych.

W listopadzie b. r. bowiem wywieziono ogółem tkanin na ogólną sumę 5 miljonów 378 tysięcy 16 złotych, podczas gdy w październiku eksport wynosił 6.370.785 złotych, zaś we wrześniu wartość eksportowanych towarów wynosiła 8.847.825 zł.

Największy spadek ujawnia Rumunja, która w ubiegłym miesiącu zakupiła zaledwie manufaktury łódzkiej za 623 tysięcy 887 złotych, podczas gdy w październiku zakupiła towaru na złotych 2.539 tysięcy złotych a we wrześniu na 3.889.533 złotych.

Co się tyczy eksportu do innych krajów, to w pierwszym rzędzie podkreślić należy wzrost wywozu na Daleki Wschód. W listopadzie wywieziono na Wschód towarów łódzkich na sumę prawie 2 miljonów złotych (w październiku 900 tysięcy złotych). Zwiększył się również wydatnie eksport włókienniczy na Litwę, przekraczając sumę miljona złotych (848.926 zł.).

Naogół łódzki przemysł włókienniczy przeżywa poważny kryzys ze względu na znaczne zmniejszenie się zapotrzebowania zarówno na rynku wewnętrznym jak zewnętrznym.

Przez jeden miesiąc w Kongresówce idzie

Z dymem 8 miljonów złotych!

najwięcej wypala się „Grand Prix", „Wandy" i „Ergo"

Przeszło 8 miljonów złotych ulotniło się z błękitnym dymkiem papierosa w przestworze — i to w ciągu jednego miesiąca na terenie b. kongresówki!

Oto statystyka warszawskiej dyrekcji monopolu tytoniowego za ostatni miesiąc: wypalono na sumę 93.884 zł. 96 gr., okazuje się więc, że amatorów tej kosztownej przyjemności paobiedniej jest niewielu w kongresówce. Natomiast w tym samym czasie papierosów sprzedano za 50.073.278 zł. 50 gr., tytoniu przedniego 2.173.088 zł. 40 gr., tytoniu średniego za 749.204.42 gr., machorki za 7.683 zł. 60 gr., wyrobów zagranicznych za 29.465 zł. 60 gr. Razem w okręgu warszawskim spalono wyrobów tytuniowych za 8.126.605 zł. 93 gr.

Największym wzięciem cieszą się papierosy Grand Prix. Sprzedano ich 34 miljony sztuk. Drugie miejsce zajmują papierosy „Wanda" 21 milj. sztuk, trzecie miejsce papierosy „Ergo" 16 milj. sztuk, dalej idą „Radio" i „Avanti" po 12 milj. sztuk. Na dalszych miejscach znajdują się takie papierosy jak „Triumf", których sprzedano ogółem za sumę 70 tysięcy złotych, „Maden" za 3 milj. 200 tys. złotych, „Ferwor" za 2.600 tys. złotych.

W minjaturze taksamo rzecz przedstawia się w budkach inwalidzkich w Warszawie. Zapytany przez nas sprzedawca papierosów w śródmieściu o to, jakie gatunki cieszą się największym popytem, mówi:

— Najwięcej sprzedają papierosów „Ergo", „Maden" oraz „Grad Prix". Od czasu do czasu ktoś kupi „specjalne egipskie", „Damesy", „Triumfy".

Nieco inaczej wygląda rzecz na przedmieściach. Sprzedawca przy ul. Wolskiej, róg Nowomłynarskiej mówi:

— Mieszka tu ludność taka, która prawie nie pali innych papierosów, jak „Avanti", lub „Wanda". Stosunkowo sporo idzie także papierosów „Grad Prix", bardzo mało „Ergo" i „Maden".

Staropolskie Chrześcijańskie stragany świąteczne

Kto chce skorzystać z jedynej okazji nabycia na święta, po cenach niżej targowych, bo z pierwszej ręki, dobrego świeżego drobiu, zwierzyny, produktów wiejskich, prezentów gwiazdkowych i t. p. niech przyjdzie w dzień 17, 18, 19 grudnia do lokalu Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Służby Domowej ul. Kredytowa 14.

Wejście od 9 rano do 12 w poł. darmo i od 12 do 9 wieczór 50 gr., dla dzieci 25 gr.

ANTONI MARCZYŃSKI 72)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— A ten, czemu tak ucieka? — zdziwiła się Alinka, trącając wierzchowca szpicrutą. „Bartek" pokazał do czego jest zdolny. W szalonym pędzie minął słabszego współzawodnika.

— Ah... to panienka! — ucieszył się chłop i zdjął czapkę. Nagle wyraz przerażenia odmalował się w jego twarzy. — Panienka od Konstantyna jedzie?

— Nie. Dlaczego pytacie? — Podjechała bliżej i teraz dopiero ujrzała, że na słomie leży człowiek, okryty po szyję postrzępioną derą. Oczy miał zamknięte, twarz straszliwie posiniaczoną i zadrapaną.

— Kto to? Ja go skądś znam.

— Panienko, uciekajmy stąd jaknajprędzej — brzmiała odpowiedź. — Po drodze opowiem. — Nie czekając zgody, podciął konie i ruszył w dalszą drogę. Chcąc nie chcąc musiała się Alinka do niego zastosować. Jadąc obok sań, słuchała ciekawie opowiadania chłopa:

— Pan komendant wzięli mnie na podwodę o jedenastej. Miałem odwieźć do Konstantyna jednego aresztanta. On go konwojował — dodał, wskazując biczyskiem na nie dającego znaku życia policjanta... i długo, rozwlekle ględził o tem, co zaszło:

— Owym aresztantem był niejaki Kowalik, parobek od niedawna w dworze roztockim zajęty. Skuto go i posadzono na saniach. Z tyłu zajął miejsce wyznaczony przez komendanta posterunkowy. Jak się to właściwie stało, tego sumienny narrator nie wiedział. Dość, że w pewnym momencie ktoś go mocno szarpnął za kołnierz i ryknął mu do ucha, żeby stanąć. Stanął posłusznie, zwłaszcza, że w ręku nieznanego rozkazodawcy ujrzał rewolwer. Obejrzawszy się w tył nie zobaczył już na saniach nikogo. Więzień stał nad rowem i z pomocą jakiegoś osobnika usiłował otworzyć kajdanki. Posterunkowy leżał na środku gościńca. Dwóch drabów obdzierało go właśnie z płaszcza i spodni garderoby.

— Ostawili nieboraka na goło i dogrzali mu, aż żal było patrzeć. Potem ten, jak mu tam, Kowalik podszedł do mnie. Zląkłem się, ale mi nic nie zrobili, ani nie wzięli. „Wracaj chłopie" pada Kowalik. „Idź do dworu i powiedz pannie, że ją przyjdę odwiedzieć niezadługo".

Nawrócił potem, mając duszę na ramieniu, ułożył nieprzytomnego policjanta na słomie, przykrył go czem mógł, by nie zmarzł po drodze i ruszył z powrotem. Napastnicy znikli już w lesie. Jeden Kowalik stał jeszcze koło przekopy i złożywszy ręce w trąbkę wołał głośno, żeby pannie ze dworu zapowiedzieć jego rychłe odwiedziny.

Alinkę zimny dreszcz przeszedł mimo wrodzonej odwagi. Jakie szczęście, że niekierowanemu cuglami „Bartkowi" przyszła fantazja zboczyć z gościńca w leśną drożynę. Gdyby nie to, byłaby wpadła wprost w ręce pałającego żądzą zemsty Kowalika i jego godnych kompanów.

Koło posterunku się rozstali. Chłop zajechał saniami przed drzwi budynku. Alinka wykręciła w bok ku leżącym na małem wzniesieniu zabudowaniom dworskim. Jadąc na przełaj, monologowała swym zwyczajem półgłosem:

— Ładne nowiny od samego rana, niema co mówić. Konszachty fornali z tym bolszewikiem, to raz. Depesza o zniknięciu papy, dwa. List mojego Krzyżaka, trzy. Ucieczka Kowalika i jego pogróżki, to cztery... Czy nie dosyć już tego?

Ale snać nie miało być dosyć, bo w drzwiach jadalni powitała ją blada i zmieniona na twarzy bratowa okrzykiem:

— Bolszewicy zajęli Pińsk! Był telefon z Konstantynowa.

— To pięć — odparła Alinka całkiem spokojnie. — Wystarczy.

ROZDZIAŁ XI.

Genjalny wynalazek.

Działo się to w centrum New-Yorku, w tem miejscu, gdzie ruchliwy Broadway przecina skośne Fifth Avenue, tę główną arterję stolicy świata.

Chodnikami śpieszyły zbite tłumy przechodniów. Olbrzymie sklepy wabiły bogactwem swych wystaw, wołały bezgłośnym krzykiem reklam świetlnych, ekwilibrystyką wielkich liter z mnóstwa lampek kolorowych złożonych, które pędziły, skakały, tańczyły po okapach dachów drapaczy chmur, gasły na kilka sekund, by natychmiast rozpocząć od nowa błyskotliwe popisy.

Wielkie magazyny, zakłady fryzjerskie, bary, kwiaciarnie, cukiernie, sklepy spożywcze, słowem wszelkiego autoramentu lokale wyrzucały z siebie falangi publiczności, łykając równocześnie nowe strugi ludzi. Chłopcy w liberji wynosili potężne paczki do czekających limuzyn prywatnych, zerkając po drodze w stronę najbliższego zegaru. To samo czynili szoferzy, subjekci w sklepach, kelnerzy, odźwierni, boy'e, publiczność; nawet siaki taki majestatyczny policeman na zegarek często gęsto spozierał. I nic dziwnego. Wszak to wilja. Za godzinę wszystkie składy, magazyny, księgarnie, cukiernie zamkną swe podwoje. Za dwie godziny zrobią to samo zakłady fryzjerskie, restauracje, kawiarnie. Za trzy, lub wcześniej może, ruch uliczny zmaleje niebywale i względna cisza, cisza świąteczna zapanuje w olbrzymiej metropolii. (D. c. n.)

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Gmina górą! -- czyli -- dr. Góra za gminą

W odpowiedzi na artykuł p. t. „Zwycięski program" nadesłał p. dr. Góra do ABC obszerne sprostowanie, w którem stwierdza:

1) że nigdy nie występował i nie przemawiał w obronie Klimatyki, przeciw Gminie, lecz wprost przeciwnie zawsze był i jest za oddaniem Klimatyki Gminie;

2] że ustąpienie bajratu nie uważał za klęskę samorządu;

3) że nie myśli o „nowym bajracie", lecz o jak najszybszej restytucji samorządu.

Oświadczenie to p. dr. Góry nowy, bardzo ważny sukces Komitetu Obrony Samorządu i dlatego zabieram głos, aby w dalszej dyskusji ostatecznie wyjaśnić zagadnienie: gmina czy klimatyka? Formalnie p. dr. Góra daje mi do tego prawo, wymieniając w swem sprostowaniu parę razy moje nazwisko.

Ze względu na ważność samej sprawy, usunę z dyskusji wszystko, co w niej jest nieistotne. Nie będę się więc z p. dr. Górą spierał o to, jak to było na odczycie moim: „gmina czy klimatyka". Ograniczę się tylko do uwagi, że z kimkolwiek z około 100 osób obecnych na odczycie rozmawiałem, potem na ten temat, każdy twierdził, że p. dr. Góra w sposób ostrożny wprawdzie lecz niedwuznaczny występował przeciw mojej tezie, żądającej zniesienia klimatyki bez żadnych warunków. Przy całym szacunku dla przeciwnika, muszę jednak oprzeć się raczej na objektywnem świadectwie.

Nie będę również wytaczał ciężkich dział przeciw dr. Górze o to, czy przytoczona przezemnie cytata z ankiety międzyministerjalnej zmieniała zupełnie sens uchwały, czy nie. Z drukowanym egzemplarzem ankiety w ręku zacytowałem uchwalony na niej wniosek dr. Diehla, domagający się, aby zarząd uzdrowiska był powierzony Magistratowi. Przyznaję, że opuściłem dalsze wyrazy. Uczyniłem to dlatego, że nominacja burmistrzów wedle obowiązujących ustaw jest rzeczą nierealną. Nie bardzo też zanosi się na coś podobnego w przyszłości ponieważ sprzeciwia się podobnemu ograniczeniu samorządu cała demokratyczna opinja polska do której — zdaje mi się — także i p. dr. Góra się zalicza. W tem słusznem — jak sądz — poczuciu rzeczywistości wziąłem z wniosku to, co w niem jest realne„ odrzucając utopję. Czy takie ujęcie sprawy „zmieniło zupełnie sens uchwały" — jak twierdzi dr. Góra niech osądzą bezstronnie czytelnicy.

Wszystko to jednak są sprawy nieistotne, właściwie więcej osobiste i nie dla jałowego ich przemlacania głos zabrałem. Chodzi tu o coś więcej. Oświadczenie p. dr. Góry daje sposobność do **ostatecznego ustalenia w opinji całego Zakopanego poglądu na kwestję klimatyki**, oraz daje możność zakończenia dalszej na ten temat dyskusji i **utworzenia jednolitego w tej sprawie frontu.**

I dlatego głos zabieram.

Pan dr. Góra twierdzi kategorycznie, że imieniem nietylko własnem, ale całego „Obkroju" oświadczył się zupełnie stanowczo za zniesieniem, klimatyki i oddaniem całej administracji Zakopanego w ręce jednego gospodarza: Rady gminnej.

Poza zasadniczem oświadczeniu się za gminą wyraził p. dr. Góra aż dwukrotnie, że w związku z przekazaniem agend klimatyki — już nie istnieje „**konieczność ustalenia statutu udrowiskowego**", „któryby z jednej strony zapewniał dostateczną kontrolę nad zarządem uzdrowiska, a z drugiej ustalał niewątpliwy zakres działania Gminy".

Tu tkwi sęk zagadnienia. Kiedy w listopadzie 1925 r. Rada gminna powzięła uchwałę za złączeniem klimatyki z gminą, podnuiosła się ogromna wrzawa w Zakopanem i poza niem. Pod umiejętną reżyserją ruszyły do ataku rozmaite grupy, instytucje i osoby z Ochroną Przyrody i Towarzystwem Tatrzańskiem na czele. Trzeba przyznać, że wzięto się do roboty wcale zręcznie. Przywódcy całej akcji pp. dr. Diehl, dr. Goetel, Romaniszyn, Stryjeński i szanowny oponent nie oświadczali wprost, że są przeciwni objęciu przez gminę zarządu klimatyki. Takie stanowisko byłoby nie popularne w Zakopanem i nie mogłoby pociągnąć ani gremjum pensjonatów lub związku właścicieli nieruchomości, ani partji politycznych Piasta i P. P. S. Wysunięto więc koncepcję, że owszem można oddać klimatykę gminie, ale najpierw należy wydać statut dla Zakopanego.

Mało kto wyznał się na tej misternej robocie poprostu dlatego, że nie każdy zna ustawę uzdrowiskową. I dlatego, dla należytego zrozumienia właściwego sensu tego stanowiska, należy tu przytoczyć odnośny przepis ustawy. Brzmi on (art. 10): „**Statut uzdrowiska po zasięgnięciu opinji** Państwowej Rady do Spraw Uzdrowiskowych wydaje minister zdrowia publicznego w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami i ogłasza go w dzienniku urzędowym i statut oznaczy: a) granice uzdrowiska; b) granice okręgów ochronnych i sanitarnego wzgędnie i górniczego; c) **organizację komisji uzdrowiskowej, zarządzającej sprawami uzdrowiska.**

Z brzmienia ustawy wynika jasno i niedwuznacznie, że poza granicami uzdrowiska i jego okręgiem ochronnym statut ma zawierać jeszcze jedną **i tylko jedną rzecz t. j. organizację czyli skład i regulamin działania komisji uzdrowiskowej.** Kompetencja i kontrola należą do samej ustawy a nie do statutu. I oto tak wychodzi na wierzch cały dowcip obozu — nazwijmy go — statutowego. Według niego przed zniesieniem klimatyki miałby być wydany **statut**, ustalający skład — **nowej klimatyki.** Różnica byłaby ta, że **przed statutem** istniała tylko **tymczasowa komisja uzdrowiskowa**, zaś po jego wydaniu, miało Zakopane otrzymać **stałą komisję.** Zamiast T. K. U. — K. U. bez T!... Żadna zamiana!

Jakby wyglądała według tego poglądu rola ministra spraw wewnętrznych, który — jak wiadomo — po zniesieniu min. zdrowia, posiadł jego kompetencje. Oto miałby on podpisać statut dla Zakopanego, określający szczegółowy skład komisji klimatycznej, a „równocześnie" (tak chce p. dr. Góra, inni chcieli, żeby to było dopiero „potem") musiałby podpisać także akt, znoszący tę komisję i oddający jej agendy poważnie. Wątpię, czy znalazłby się Minister, któryby się zgodził na taką administracyjną zabawkę. Bo i poco? Poco?

Zdrowym rozumem rzecz biorąc, należy przypomnieć, że stałoby się zgoła inaczej. Minister podpisałby statut, Komisja 3 się zebrała, a potem czekalibyśmy, na owoce jej działalności i t. d. w najlepszym razie przez przeciąg kadencji t. j. trzy lata!

Tak! Rzecz tyle dowcipnie pomyślana. Jeżeli za tą koncepcją poszły pewne sfery obywatelskie (jak to ogłosił w swoim czasie „Gazda"), to tylko chyba przez niedostateczną znajomość ustawy.

Nie myślałem stanąć na takiem stanowisku ani ja, jako ówczesny naczelnik gminy i referent tej sprawy, ani cała Rada gminna. My w swej akcji opieraliśmy się na wyraźnym przepisie ustawy, która w art. 29 ust. 4 mówi:

„Jeżeli obszar **uzdrowiska** leży na terenie **gminy miejskiej**, oraz w punktach stanowiących uzdrowiska morskie, **Minister Zdrowia Publicznego może poruczyć wykonywanie zadań Komisji uzdrowiskowej** przewidzianych w art. 34 niniejszej ustawy, bądź w całości bądź w poszczególnych punktach tego artykułu — **właściwym organizacjom gminnym** lub związkom tychże gmin, pod warunkiem utworzenia przez nie osobnego wydziału i t. d., — tu następuje skład tego wydziału, a dalej: „**wydział posiada wszelkie kompetencje**, przyznane ustawą, niniejszym **Komisjom uzdrowiskowym**".

Ani słowa o statucie! Bo i poco?

Cała rzecz: uprawnienie ministra, skład wydziału gminnego i jego kompetencje są zawarte w ustawie samej. Szczegóły należą do odnośnego **rozporządzenia Ministra, a nie do statutu uzdrowiska.**

Z oświadczenia p. dr. Góry wynika, że za zniesieniem klimatyki jest dzisiaj cały Komitet Rozwoju Zakopanego. Serdecznie się z tego cieszę i zapominając o niejednej przykrości, jaka mnie w związku z tą sprawą spotkała, wystosowuję do p. dr. Góry i jego obozu publiczny apel. Skoro już wydźwignęliśmy **się z zasadzki**, wydźwignijmy i tą Radę! Odstąpcie prawnie od statutu, bo to rzecz odrębna, nie mająca ze sprawą bezpośredniego ustawowego związku, działająca w wprost przeciwnym kierunku! Oprzyjmy **się na art. 29** i wszyscy solidarnie żądajmy zniesienia klimatyki! Jesteśmy pewni, że taki jednolity potężny głos całego Zakopanego będzie poważnie wzięty w rachubę i że spełni się nasz wspólny postulat: Gmina będzie górą!

Będzie! Wcześniej, czy później zwycięży zasada, że w Polsce gospodarzami muszą być Polacy, a w Zakopanem Zakopianie!

Waruneczek jeden, mały, ale trudny: Zgoda wewnętrzna!

M. Kozłowski.

Skorowidz Zakopiański

Gdzie się należy ogłaszać, by reklama była skuteczną, gdzie można się informować?

Biuro „ESPE" Krupówki 51, I-e piętro.

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener. i kosmetyka. Kościeliska 2,

DR. L. KOTULSKI Krupówki róg Witkiewicza ordynuje w chor. wewnętrznych i kobiecych. Stosuje odmę sztuczną.

ARCHITEKCI:

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

„BOREK", ul. Jagiellońska, D-rowej Kuczewskiej, Opieka lekarska. Pokoje słoneczne Doskonała kuchnia.

Grand Hotel „STAMARY", hotel pensjonat Luksus, położony we wspaniałym parku, centrum uzdrowiska, obszerne pokoje i apartamenta.

„ORLĄTKO" pensj. murowany kptnowej Sawiczowej, droga Nowotarska. Pokoje ciepłe, kuchnia wykwintna.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

L. WILLINGER, Krupówki Spec. ubrania sportowe.

SANATORJUM dla chorób piersiowych im d-rów Dłuskich w Zakopanem, pod nowem kierownictwem lekarskiem d-ra **Witolda Moczarskiego** długoletniego asystenta kliniki prof. d-ra Glazińskiego.

Bezkonkurencyjne warunki klimatyczne. Stosowanie najnowszych metod leczniczych.

Michał Chymicz z Drohymyśla zgubił książeczkę wojskową P. K. U. Gródek Jagiell. którą unieważnia.

KINO

PROGRAM KIN

na środę, dnia 14 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). *„Krwawa Litera"*.

CAPITOL (Marszałkowska 125). *„Pat, Patachon i wieloryb"*.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). *„W sidłach życia"*.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). *„Verdun"*.

FILHARMONJA (Jasna nr. 5). *„Jego pierwsza kobieta"*.

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). *„Córka szatana"*. Występy artystów

MIEJSKI (Długa 25). *„Tajemnica Kopalni Złota"* i *„Niebezpieczny Pocałunek"*.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26) *„Wesoła wdówka"*. Występy artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40) *„Verdun"*.

STYLOWY (Marszałkowska 112). *„Generał"* arcywesoła komedja z Buster Keaton w roli głównej.

SPLENDID (Galerja Luksemburga) *„Za kulisami Hollywoodu"*.

TOMBOLA (Marsz. 34). *„Czarny pirat"*.

URANJA (Krak. Przedm. 66). *„Indyjski grobowiec"*.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90) *„Tancerz za pieniądze"*.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61) *„Niewolnica z Szanghaju"*.

CZARY (Chłodna 29). *„Skandal w Petersburgu"*.

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). *„Niewolnica z Szanghaju"*. Występy artystów.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na czwartek, dnia 15 b. m.

11.40—12.00. Komunikaty P. A. T. *12.00.* Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz nadprogram. *12.05—12.30.* Odczyt, organizowany przez Min. W. R. i O. P. p. t. „Kto to był Stanisław Moniuszko?"— wygł. prof. Kaz. Sikorski. *12.30—14.00* Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego, P. Proniakówna (śpiew) prof. Józef Turczyński (fort.) Aleksander Junowicz (flet) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). *14.40—15.00.* Komunikaty P. A. T. *15.00—15.20.* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. *15.20—16.00.* Przerwa. *16.00—16.25.* Odczyt p. t. „O Korpusie Ochrony Pogranicza" wygłosi ppułk. Artur Maruszewski, szef sztabu Korpusu Ochrony Pogranicza (Dział „Wojskowość"). *16.25—16.40.* Komunikat harcerski. *16.40 — 17.05.* „Kącik dla kobiet" — wygł. p. Marja Ankiewiczowa. *17.05—17.20.* Komunikaty P. A. T. *17.20—17.45.* „Wśród książek". Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. *17.45—18.55.* Audycja literacka Inscenizacja radjowa „piosenek ułańskich" Witolda Bunikiewicza. *18.55—19.05.* Komunikaty P. A. T. *19.05—19.15.* Komunikat rolniczy. *19.15—19.35.* Rozmaitości wypowie p. Ludwik Lawiński. *19.35—20.00.* Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego — p. Memmi Gardiner. *20.00 — 20.30.* Przerwa. *20.30.* Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry dętej pod dyr. Al. Sielskiego. W programie muzyka francuska. *22.00—22.05.* Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. *22.05—22.20.* Komunikaty P. A. T. *22.20—22.30.* Komunikaty policyjny, sportowy, oraz nadprogram. *22.30—23.30.* Transmisja muzyki tanecznej. *23.30—23.45.* Komunikaty P. A. T.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na środę, dnia 14 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).
Z powodu przedłużającej się niedyspozycji p. Gruszczyńskiego grana będzie dziś wieczór zamiast zapowiedzianej *Uczty Szyderców*, melodyjna wschodnia opera *Samson i Dalila* z pp. Szereszewską i Dygasem w rolach tytułowych. Udział przyjmują również pp. Palewicz, Mossoczy, Wraga, Gołębiowski, Bolko, Popławski, pod batutą p. Dołżyckiego. Jutro egzotyczna *Lakme* z pp. Bandrowską - Turską. W piątek *Lohengrin*.

NARODOWY (Plac Teatralny)
Daje codziennie *Dziady* A. Mickiewicza w obsadzie pierwszorzędnych aktorów jak Węgrzyn, Brydziński, Solski, Justjan, Dulębianka, Zaborska i inni.
W próbach nowa trzy aktowa komedja p. W. Perzyńskiego p. t. *Lekarz Miłości*. Premjera przed świętami Bożego Narodzenia.

LETNI (w Ogrodzie Saskim)
Dziś i dni następnych świetna komedja *Fenomenalna umowa*, która od pierwszego przedstawienia zdobyła sobie kolosalne powodzenie. Na rozpoczęcie trzeciego aktu p. Strzelecka prześlicznie śpiewa arję z opery Madam Buterfly.

POLSKI: Dziś *Aby żyć*.

MAŁY: *Ósma żona Sinobrodego*.

NOWOŚCI: *Królowa* z Lucyną Messal.

PERSKIE OKO (Jasna 3):
„Perskie Oko" pod dyrekcją artystyczną Andrzeja Własta występuje dzisiaj z premjerą wielkiej rewji świątecznej p. t. *„Tik - Tak"*, która opiewa 24 godziny z życia kobiety. Rewja ta tak jak poprzednia *„Miss America"* od początku do końca ma swoją ideę, dokoła której toczy się akcja widowiska. Nad całością przedstawienia pracowali: reż. Jerzy Leszczyński, baletmistrz Gustaw Neuber, kapelmistrz Zdzisław Górzyński (pierwszy występ świetnego dyrygenta) oraz art. malarka p. Wanda Jewniewiczowa, pod ogólnem kierownictwem dyr. Andrzeja Własta. Autorzy: Kotwicz, Rujwid, Szer Szeń i Włast na tle nowych melodyjnych kompozycji Petersburskiego, Wiehlera, Warsa i Kagana, dali szereg wesołych naprzemian aktualnych obrazów, kulminacyjnem punktem których są efektowne finały w Zakopanem i w samochodzie św. Mikołaja.

PRASKI (Praga Zygmuntowska)
Dziś *Śluby Panieńskie* Fredry z Bogusińską, Borawską, Czacharską, Golczewskim, Rudnickim i Słatyńskim w rolach głównych.

QUI PRO QUO: *Pokój Pokojowi*.

CZERWONY AS. Marszałkowska 114.
Dziś rewja p. t. *„Warszawa tańczy"*, pióra Elela, Wacława Julicza, Kotwicza, Niny Niovilli, Sępa, Artura Tura i Stena, muzyka Wacława Julicza i Władysława Mieczaka i in.

KARUZELA: *Tylko za gotówkę*.

REWJA NOWOŚCI: *Jak i gdzie*.

CYRK (Ordynacka 1).
Dziś i dni następnych wielki program grudniowy entuzjastycznie oklaskiwany przez licznie zbierającą się publiczność.

ZWIERZYNIEC
Aleja 3-go Maja Nr. 12 (róg Solca).

ZGROMADZENIE PROGRAMOWO - BUDŻETOWE KOMITETU STOŁECZNEGO L. O. P. P.

W środę, d. 14 grudnia, o godz. 7 wiecz. odbędzie się w gmachu Instytutu Aerodynamicznego przy ul. Nowowiejskiej Nr. 50 Ogólne Zgromadzenie Programowo - Budżetowe Komitetu Stołecznego L. O. P. P.

PRAGA CZESKA PAMIĘCI STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO.

Dziś o godz. 19.45 znany poeta czesko - słowacki Jiri Karasek ongi bliski przyjaciel Stanisława Przybyszewskiego wygłosi swe wspomnienia o zmarłym niedawno wielkim pisarzu polskim.

SPORT

PRZEDOLIMPIJSKIE KURSY PRZYGOTOWAWCZE.

Zaraz po Bożem Narodzeniu rozpocznie się w Zakopanem obóz przedolimpijski dla kandydatów Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich i Polskiego Związku Hokeju Lodowego. W obozie tym weźmie udział 20 wioślarzy i 15 hokeistów. Podczas trwania obozu zorganizowany zostanie prawdopodobnie międzynarodowy turniej hokejowy oraz zawody o mistrzostwo Polski w hokeju.

W dniach od 3—29 stycznia projektowane jest zorganizowanie w Poznaniu II obozu przedolimpijskiego dla lekkoatletów pod kierunkiem trenera Klumberga. Prawdopodobnie jednak termin rozpoczęcia obozu zostanie przyśpieszony, ze względu na udział wielu akademików.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu kolegów, absolwentów Kursów Mechaników Lotniczych, uprzejmie prosimy o zamieszczenie naszego gorącego podziękowania dla Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. za bezinteresowne kształcenie nas na wyżej wspomnianych Kursach.

Zarząd Warsz. Kom. Wojewódz., jak również Kierownictwo Kursów i P.P. Wykładowcy, nie szczędząc trudów i swej mozolnej pracy, zdołali wyszkolić nas na fachowców lotniczych.

Dzięki wysiłkom Warsz. Kom. Woj. L. O. P. P. prawie wszyscy otrzymaliśmy posady w fabrykach lotniczych, co umożliwiło nam dalsze doskonalenie się w obranym, a tak bardzo interesującym nas fachu, za co tą drogą pragniemy wyrazić swą głęboką wdzięczność.

Racz przyjąć Sz. P. Redaktorze szczere wyrazy poważania

Feliks Charlok
Bolesław Czyżewski
Wł. Słomiński.

Na srebrnym ekranie

„Generał"

W komedji kinematograficznej Buster Keaton zajmuje miejsce zupełnie odrębne. Po paroletniej karjerze w roli „pętaka" przy Charlie Chaplinie wytworzył on swój zupełnie odrębny typ komedjowy, w którym ma już licznych naśladowców, jak dotychczas nieudolnych.

Zawsze tragicznie smutny, zafrasowany i roztargniony, swoimi kapitalnymi kawałami rozśmiesza widza na sposób subtelny i inteligentny.

Jak dotychczas kulminacyjnym punktem jego twórczości były niezapomniane „Rozkosze gościnności", które były równocześnie arcydziełem sztuki reżyserskiej. „Generał" ponownie wykorzystuje bardzo wdzięczne tło kolei żelaznej z przed stu laty. Rzecz tym razem dzieje się podczas wojny Stanów południowych z północnemi. Wplątawszy się mimowoli w tę wojnę, Buster Keaton na swojej lokomotywie imieniem „Generał" popełnia szereg czynów bohaterskich decydujących o losach walnej bitwy i zdobywa rangę oficerską wraz z miłością nadobnej dziewicy.

Film jest zrobiony bardzo zręcznie z rzadko w komedjach praktykowanym rozmachem reżyserskim. Sceny plenerowe w szczególności zaś batalistyczne same przez się czynią ten film zajmującym i godnym oglądania. Gra całego zespołu, oraz technika zdjęć — bez zarzutu.

t. ł.

W dalszym ciągu naszego konkursu

Uroczy podlotek i przystojny malarz

Są poszukiwani do filmu „Dusze w niewoli"

We wczorajszym numerze „ABC" zamieściliśmy opisy dwuch z pośród głównych postaci filmu „Dusze w niewoli" podług Bolesława Prusa.

Dziś publikujemy charakterystykę dwuch dalszych postaci głównych.

3. ZOSIA.

Siostra Ludwika Lachowicza.

Do lat czternastu wychowana w nędzy, maltretowana przez ojca, który ją zmuszał do żebraniny.

Wyrwana z tej nędzy przez brata Ludwika, wychowuje się na pensji.

Podlotek. Istota wrażliwa, żywa, impulsywna, serce czułe.

Sierota, odseparowana od ojca, jakkolwiek złego, ale ojca, — zazdrości koleżankom ciepła rodzinnego, ubolewa i nie rozumie dlaczego brat ukrywa przed nią ojca.

Na spacery — ani zimą ani jesienią — nie chadza, gdyż kaloszy nie ma.

Uroda jej staje się powodem, że brat opiekun zyskuje złą famę, człowieka niehonorowego.

Gdy brat zdobywa sławę i majątek, Zosia kształci się w konserwatorjum.

Na wiankach poznaje przypadkowo jakiegoś młodzieńca, który zdobywa jej serce.

Młodzieniec ten ratuje honor jej ojca.

Na krótko przeżywa szczęście w miłości, aby wnet zerwać z ukochanym Jerzym Sielskim, który okazał się krzywdzicielem brata.

Perswazje brata wydobywają tę młodą, naiwną, czystą duszę z niewoli przywidzeń, kaprysów i uczuć.

Zosia poślubia Jerzego Sielskiego, który aczkolwiek stał się przyczyną nieszczęścia jej brata, w gruncie rzeczy posiada charakter prawy.

U boku ukochanego doznaje zasłużonego spokoju i szczęścia.

4. JERZY SIELSKI.

Typ amanta. Artysta malarz. Przystojny, wytworny, elegancki w ruchach — człowiek majętny, wpływowy.

W obawie skompromitowania mężatki, którą w noc Sylwestrową jego przyjaciel, Ludwik Lachowicz zastał u niego w domu, Jerzy wymusza na Ludwiku spisanie umowy, mocą której on wycofuje się z konkursu malarskiego, wzamian za co Lachowicz nie zdradzi wiadomej mu tajemnicy, dotyczącej honoru kobiety.

Gdy Lachowicz zdobywa pierwszą nagrodę na konkursie, później sławę i fortunę. Jerzy przypisuje to nie talentowi przyjaciela lecz temu, że on do konkursu nie stawał.

Trawi go zazdrość profesjonalna — żądza zemsty.

Już gotów dokonać zemsty, zemsty bolesnej, wtrącić za kratę ojca Ludwika, — ale Zosia, siostra Ludwika, którą niedawno był poznał na wiankach zażegnywa niebezpieczeństwo.

Jerzy ma na swem sumieniu nieszczęśliwą miłość Ludwika i Jadwigi, przechodzi bolesną pokutę zanim zdobywa serce Zosi.

Osoby, które potrafiłyby te role należycie odtworzyć, zechcą zgłosić swój udział w konkursie na obsadę ról. Zgłoszenia wraz z fotografjami kierować należy do dyrekcji Sp. Akc „Lux" w Warszawie, ul. Jasna 24. Osobiste zgłoszenia mogą być uskuteczniane w godzinach 5—6 po poł.

Wszystkie zgłoszenia, złożone poprzednio w biurze „Lux" są zaliczone automatycznie do niniejszego konkursu.

Piękna rzeźba



Z okresu T'Anga (lata 618—907), przechowała się piękna rzeźba „Kobieta grająca na lutni" ze śladami czerwonego zabarwienia.

Nieznany gatunek wieloryba



Gatunek uważany dotąd za wytępiony: kilka z gromady 120 wielorybów nieznanego już typu, które się znalazły niedawno na mieliźnie Dornoch firth (Anglja

KONKURS

Wydział Powiatowy Sejmiku Kaliskiego ogłasza konkurs na stanowisko burmistrza z nominacji w mieście Błaszkach powiatu Kaliskiego.

Od kandydatów wymagana jest praktyczna znajomość gospodarki samorządowej miejskiej.

Wynagrodzenie w zależności od umowy (IX lub VIII stopień pracowników państwowych z 15 proc. dodatkiem komunalnym).

Oferty mają być składane na ręce Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Kaliszu do dnia 22 grudnia 1927 r.

Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

3729 **Przewodniczący Wydziału Powiatowego.**

J. Kurnakowicz



jako Czerwony Bill w „Fenomenalnej umowie" zbiera zasłużone oklaski.

Przepołowiony okręt



Zatopiony okręt holenderski - cysterna, z którego część załogi uratowała z wielkim trudem angielska łódź ratownicza Wyobrażony on jest tu w chwili, gdy pękł na dwoje.

Swiatowy rekord muzyczny

33 godziny grał bez przerwy

Zespół muzyczny w Bydgoszczy

Jak już pisaliśmy kapelmistrz Dzięczkowski ze swym zespołem, koncertującym w „Grand-Cafe" w Bydgoszczy, **postanowili pobić dotychczasowy światowy rekord w grze bez przerwy**, ustanowiony przed tygodniem w Niemczech. Rekord wynosił 31 godz. 10 min. P. Dzięczkowski **postanowił grać 32 godziny**, to jest od piątku 9 b. m. godz. 4 po poł. do soboty 10 b. m. godz. 24 w nocy.

Zespół, który rozpoczął grę rekordową, składał się z następujących panów: kapelmistrza Czesława Dzięczkowskiego, Kazimierza Dzięczkowskiego, Piotra Hoffa, Roberta Petzolda i Alfreda Szturma.

„Grand-Cafe" **oblegana była przez tłumy publiczności, które z wielkim zainteresowaniem śledziły przebieg gry rekordowej.**

Podczas gry zespołu sztuką nielada było wejść do przepełnionego lokalu. Szał rekordowy ogarnął publiczność. Kelnerzy mieli niezwykle ciężki dzień!

Podczas przerw 45 sekundowych celem zmiany nut, w czasie którym muzycy przyjmowali doraźne posiłki, publiczność biła brawa i zachęcała muzyków do wytrwania. O **godz. 23.10 rekord osiągnięto.** Muzycy grali jednak jeszcze do godz. 1.10 w niedzielę, a więc **przekroczyli rekord światowy o dwie godziny i ustanowili nowy czas rekordu 33 godz. 10 min.**

Rekordziści, aczkolwiek zmęczeni, byli jednak jeszcze w dobrej formie.

Publiczność po ogłoszeniu wyników zrobiła im gorącą owację, a członkowie jury zagrali na ich cześć gromkie: „Niech żyje!"



— Na co tak długo czekasz Jasiu, żeby mi powiedzieć która godzina?
— Czekam, aż zadzwoni, Mamusiu.

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin,** Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. **Brześć n/B** Piotrowska 16. **Zakopane,** Krupówki 61/I p. „Espe" Konto PKO 407566 **Włocławek,** Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock,** Plac Kanoniczny 1. **Koło,** ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno,** Mostowa 9. **Siedlce,** ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz,** Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33, tel 106-26. **Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**